

LECH KRZYŻANOWSKI

Ksiądz biskup August Hlond wobec katolików niemieckiego pochodzenia na obszarze polskiego Górnego Śląska (1922—1926)

Podział Górnego Śląska pomiędzy Polskę i Niemcy, dokonany w wyniku plebiscytu i powstań śląskich, przyczynił się m.in. do znaczącej zmiany stosunków narodowościowych na obszarze znajdującym się dotychczas w granicach państwa niemieckiego. Przejęcie części spornego terytorium przez Polskę siłą rzeczy doprowadzić musiało do tego, że mieszkająca na tym terenie ludność niemiecka zdegradowana została do rangi mniejszości narodowej. W efekcie, kształtująca dopiero swoje struktury administracja polska stanęła przed zadaniem wypracowania zasad swego postępowania wobec mniejszości niemieckiej. Obowiązek taki spoczął również na władzach Kościoła katolickiego na polskim Górnym Śląsku, reprezentowanych najpierw przez delegata ksiązęco-biskupiego, a następnie, od 1922 roku, przez administratora apostolskiego. Na stosunek Kościoła do Niemców — mieszkańców Górnego Śląska, szczególny wpływ miała struktura wyznaniowa tej grupy ludności. Wśród ok. 250-tysięcznej mniejszości niemieckiej po I wojnie światowej niemałą grupę (liczącą 180 tysięcy) stanowili Niemcy katolicy. Szczególnie wobec nich zatem konieczne było sformułowanie precyzyjnych norm regulujących wzajemne kontakty. W tym okresie władze kościelne uznawały to zadanie za jedno z najważniejszych¹.

Duchowieństwo miało świadomość, że znaczenie doboru metod stosowanych do rozwiązania problemu narodowościowego będzie na tym terenie większe, ponieważ konsekwencją podziału Górnego Śląska był tu ogromny wzrost antagonizmu polsko-niemieckiego. Władze kościelne przewidywały, że w tych

¹ R. Staniewicz: *Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w latach 1922—1939*. Katowice 1965, s. 22; F. Serafin: *Stosunki demograficzne i społeczne. W: Województwo śląskie (1922—1939). Zarys monograficzny*. Red. F. Serafin. Katowice 1996, s. 86—89.

warunkach wszelkie próby łagodzenia konfliktu narodowego, choćby poprzez realizowanie niesprzecznych z sobą postulatów obu środowisk, łatwo mogły stać się przedmiotem niezasłużonej wprawdzie, ale silnej krytyki. Jakiegokolwiek bowiem przejawy bliższych kontaktów z jedną z rywalizujących grup narodowych skutkować mogły daleko idącymi zarzutami z przeciwnej strony, dotyczącymi faworyzowania konkurentów. Takie nastawienie w znaczący sposób utrudnić zaś mogło realizację misji Kościoła katolickiego. Stał się on bowiem obiektem stałych nacisków czynionych przez władze administracyjne, wymagające zaangażowania się w proces polonizacyjny, równocześnie będąc odbiorcą życzeń katolików niemieckich i sugestii władz diecezji wrocławskiej, żądających zajęcia pozycji patrona i gwaranta praw mniejszościowych².

Formułując podstawowe zasady swego stosunku do polskich i niemieckich katolików na Górnym Śląsku, Kościół mógł, co oczywiste, w sposób zdecydowany np. poprzeć interesy jednego z tych środowisk, dystansując się od drugiego. W ten sposób zyskałby przynajmniej wdzięczność strony, której udzieliłby wsparcia. Władze kościelne przyjęły jednak inną metodę postępowania, z pewnością trudniejszą do realizacji, ale zapewniającą trwalsze efekty. Polegała ona na tym, by nie wiązać się ściśle z żadną ze zantagonizowanych grup narodowych, lecz poszukiwać kompromisu między nimi i nawoływać do jego zawarcia. Do pewnego stopnia stanowiło to kontynuację polityki stosowanej przez Kościół katolicki na Górnym Śląsku już przed I wojną światową. Wtedy to wierni polskojęzyczni, niezależnie od pojawiających się od czasu do czasu konfliktów, generalnie mogli liczyć na znacznie większą przychylność ze strony Kościoła niż władz państwowych. Z tego m.in. powodu pozycja i autorytet duchownego na Górnym Śląsku był większy niż przedstawicieli innych grup zawodowych czy społecznych. Nie było zatem powodu, aby tworzące się na polskim Górnym Śląsku struktury kościelne miały zmieniać utrwalone już metody swego działania. Jednoznacznie wykluczył to ks. Jan Kapica, obejmując jesienią 1921 roku stanowisko delegata książecko-biskupiego³.

Na kształt prowadzonej przez niego polityki narodowościowej nie rzutował wyłącznie wzgląd na ewentualne doraźne korzyści, które mógł osiągnąć przez nieangażowanie się w spory polsko-niemieckie. Największe znaczenie miały tu oczywiście podstawowe zasady dogmatyczne, traktujące wspólnotę wyznaniową jako wartość znacznie istotniejszą od związków o charakterze narodowym. To przesądzało, że Kościół nie mógł pomijać postulatów żadnej grupy swoich wiernych i nie traktował ich narodowości jako argumentu decydującego o zakresie praw. Taki też pogląd głosiła zdecydowana większość duchownych na polskim Górnym Śląsku na początku lat 20. i z tego głównie powodu nie byli

² L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922–1930*. Katowice 2000, s. 32–33.

³ J. Myszor: *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821–1914*. Katowice 1991, s. 240–241.

oni zainteresowani popieraniem tylko jednej części swych parafian. Do tej grupy księży najłatwiej trafiały argumenty ks. J. Kapicy zawarte w wielu jego przemówieniach i kazaniach. Te same religijne motywy w następnych latach przesądziły o linii postępowania wobec katolików niemieckich, przyjętej przez biskupów katowickich, m.in. przez ks. Augusta Hlonda⁴.

Proponowaną przez władze kościelne na Górnym Śląsku wizję wzajemnych relacji polsko-niemieckich w pełni popierała Stolica Apostolska. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy inspiracja dla tego typu działań płynęła z Rzymu, czy papiestwo jedynie akceptowało metody już wypracowane na Górnym Śląsku, nie ulega jednak wątpliwości, że pod tym względem istniała pełna zbieżność poglądów. Dowodziło tego choćby zaangażowanie papieża Piusa XI w sprawę obsady personalnej Administracji Apostolskiej Górnego Śląska. Struktura taka powstała w 1922 roku, gdy zapadła decyzja o nowej formie organizacyjnej władz kościelnych w polskiej części byłego terenu plebiscytowego. Ks. A. Hlond, który wybrany został przez Piusa XI na to stanowisko, swoją nominację zawdzięczał przede wszystkim funkcjonującej o nim opinii duchownego potrafiącego łagodzić konflikt narodowościowy, dzielący wiernych Kościoła katolickiego w tej części ziem polskich. Nie jest więc do końca słuszną pojawiająca się często opinia sugerująca, że swój wybór zawdzięczał ks. A. Hlond wyłącznie temu, że znany był dobrze Achillesowi Rattiemu (jeszcze od czasu pobytu w Wiedniu). Decydujące znaczenie, aczkolwiek wiążące się właśnie z tym, że dla Piusa XI ks. Hlond nie był osobą obcą, miał fakt, iż dostrzegano i wysoko ceniono jego umiejętność zapobiegania sporom narodowym. Cecha ta zaś wydawała się jedną z najbardziej przydatnych do sprawowania nowej funkcji. Wyraźnie zresztą zwracano na to uwagę na łamach „Gościa Niedzielnego”, wspominając po latach: „Wybór osoby Adm. Apost. był klasycznym przykładem taktu i roztropności Stolicy św. Mógł nim być jedynie Polak stojący na stanowisku suwerenności polskiej, a jednak taki Polak, który by osobą i przeszłością swoją nie drażnił mniejszości niemieckiej, władał jej językiem i zrozumiał jej potrzeby religijne”⁵. Wypowiedzi powyższej nie należy traktować jedynie jako okolicznościowej formuły korespondującej ze szczególnym charakterem tego numeru „Gościa Niedzielnego” — poświęconego w całości osobie ks. A. Hlonda, nowego biskupa katowickiego. Artykuł stanowił bowiem odbicie rzeczywistych sądów charakteryzujących postać Administratora Apostolskiego⁶.

⁴ J. Kapica: *Kazania, mowy, odezwy*. Katowice 1933, s. 242—243.

⁵ Cyt. za: „Gość Niedzielny” z 3 stycznia 1926, s. 7.

⁶ F. Serafin: *Kardynał August Hlond — prymas Polski i mąż stanu*. W: *Prymas Polski. August Kardynał Hlond*. Katowice 1992, s. 31; S. Kosiński: *August Hlond 1926—1948*. W: *Na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i w Poznaniu. Szkice o prymasach Polski w okresie niewoli narodowej i w II Rzeczypospolitej*. Red. F. Lenort. Poznań 1982, s. 332; R. Gil: *Śląskie dzieje kardynała Hlonda*. „Katolik” z 31 marca 1985, s. 5.

Wprawdzie ks. A. Hlond rzeczywiście był dobrze znany Piusowi XI dysponującemu kompletną wiedzą o jego zaletach, ale równocześnie dla innych uczestników życia politycznego na Górnym Śląsku ów salezjanin, dotychczas przebywający głównie poza ziemiami polskimi, stanowił nie lada zagadkę. Niepewność związana z postacią i poglądami nowego Administratora Apostolskiego rodziła pytania świadczące o pewnej konsternacji przedstawicieli rządu polskiego. Zastanawiano się np., czy ks. A. Hlond jest w ogóle Polakiem. Podobny brak wiedzy o narodowości nominata demonstrowała początkowo także strona niemiecka. Dopiero bliższe zainteresowanie się poglądami ks. A. Hlonda doprowadziło Niemców do uspokajającego ich wniosku, że „jest to mąż prawy i nie jest żadnym fanatycznym polskim nacjonalistą”⁷. Ta nieznajomość życiorysu i prezentowanej przez ks. Hlonda postawy narodowej nie okazała się jednak czynnikiem utrudniającym realizację jego misji na Górnym Śląsku. Przeciwnie, wiele wskazuje na to, iż właśnie ten element potraktowany został przez papieża jako jeden z głównych atutów nominata. Duchowny wywodzący się z tego obszaru, ale pracujący do tej pory poza nim i w efekcie niewikłany w doraźne spory polityczne czy konflikty narodowe, znacznie łatwiej i skuteczniej mógł realizować ideę integrowania wiernych polsko- i niemieckojęzycznych. Zaleta ta szczególnie uwidaczniała się w konfrontacji z efektami pracy delegata książęco-biskupiego ks. J. Kapicy, posiadającego na Górnym Śląsku tyluż zwolenników, co i politycznych nieprzyjaciół. Doświadczenia wynikające z pracy ks. Kapicy stały się więc kolejnym argumentem mocno przemawiającym za kandydaturą ks. Hlonda⁸.

Same przymioty charakteru Administratora Apostolskiego oczywiście nie mogły gwarantować sukcesu w integracyjnej misji na Górnym Śląsku. Biorąc zaś pod uwagę skomplikowany charakter stosunków narodowościowych i ostrość antagonizmu polsko-niemieckiego, nie brak było głosów, że ks. Hlond nie poradzi sobie z powierzonym mu zadaniem. Świadomość ogromu obowiązków miał sam Administrator Apostolski. Dał temu wyraz, przemawiając podczas uroczystości powitalnych w grudniu 1922 roku, gdy zapowiadał nadejście nowej ery w dziejach Kościoła na Górnym Śląsku. Już w tym samym przemówieniu nie wahał się jednak podjąć problematyki narodowościowej, deklarując w sposób niepozostawiający wątpliwości: „wszyscy mają prawo do mej miłości, do mej pracy i opieki i wszystkim chcę służyć”⁹.

⁷ Archiwum Archidiecezjalne Wrocław, Akta biskupie. Książę Arcybiskup Adolf Kardynał Bertram, I A 25o 32, b.p.

⁸ N. Cieszyński: „Roczniki Katolickie” 1922 [b.r. i m.w.], s. 418—419; S. Kosiński: *August Hlond...*, s. 331.

⁹ Cyt. za: J. Bańka: *Ks. August Hlond na Górnym Śląsku w l. 1922—1926*. W: „Nasza Przyszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 1974, T. 42, s. 111. Por. także: F. Maroń: *Historia diecezji katowickiej*. W: „Nasza Przyszłość. Studia z dziejów Kościoła i kul-

O dostrzeganiu znaczenia kwestii narodowościowej przez ks. Hlonda — administratora apostolskiego, świadczył fakt, że niemal wszystkie jego decyzje, nawet te, których wymagało zwykle administrowanie sprawami Kościoła na powierzonym mu obszarze, oceniane były przez pryzmat korzyści bądź strat będących udziałem wiernych polskich lub niemieckich. W zależności od optyki komentatora doszukiwano się w nich zazwyczaj albo dowodu na wspieranie interesów niemieckich, albo uległości wobec władz administracyjnych i uczestnictwa w procesie polonizacyjnym. Tak było np. z decyzjami personalnymi podjętymi jako jedne z pierwszych przez Administratora Apostolskiego w styczniu 1923 roku. Ks. Hlond znalazł miejsce dla księży niemieckich na wielu eksponowanych stanowiskach, m.in. konsultorów diecezjalnych (ks. Józef Kubis z Załęża, ks. Franciszek Strzyż, ks. Franciszek Schnalke). Nie brakowało przy tym opinii, że w ten sposób nadmiernie służy się interesom niemieckim. Równocześnie nie zapominał o konsekwencjach przejścia części Górnego Śląska pod panowanie polskie, co skutkować musiało także awansami duchownych polskich. Przykładem tego było mianowanie wikariuszem generalnym ks. Teofila Bromboszcza — aktywnego działacza narodowego, kanclerzem — ks. Emila Szramka, notariuszami — ks.ks. Jana Jarczyka i Jana Skrzypczyka. Ponadto, co charakterystyczne, o wszystkich swych decyzjach personalnych ks. Hlond informował władze polityczne, co środowisko polskie przyjmowało z dużym zadowoleniem, wielu Niemców zaś krytykowało. Już same decyzje personalne oraz sposób ich podejmowania były dowodem skrupulatnego realizowania podstawowych zasad postępowania władz kościelnych w sprawach narodowościowych. Zasad sprowadzających się do utrzymania poprawnych stosunków z katolikami niemieckimi przy równoczesnym uczestniczeniu w procesie polonizacyjnym, w takim jednak zakresie, aby nie likwidowało to możliwości porozumienia z Niemcami¹⁰.

Podobną metodę, którą określić można jako poszukiwanie swoistego złotego środka, trzeciej drogi pomiędzy wykluczającymi się wzajemnie żądaniami środowisk polskich i niemieckich, odnaleźć można także w wielu innych decyzjach personalnych Administratora Apostolskiego. Wśród nich jedne z najważniejszych dotyczyły ustalenia nowej obsady wielu probostw, których dotychczasowi gospodarze przenieśli się na stronę niemiecką. Zwolennicy szybkiej i głębokiej polonizacji struktur kościelnych domagali się od Administratora Apostolskiego przekazania takich parafii pod opiekę księży mocno zaan-

tury katolickiej w Polsce” 1975, T. 44, s. 29; J. Macała: *Duszpasterstwo a narodowość wier-
nych. Kościół katolicki w diecezji katowickiej wobec mniejszości niemieckiej 1922—1939*. Wro-
cław 1999, s. 27.

¹⁰ Archiwum Państwowe Katowice [dalej: APKat.], Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Ad-
ministracyjny [dalej: UWŚl. — WA], sygn. 1518, 1559 b.p.; L. Krzyżanowski: *Kościół katolic-
ki...*, s. 53; „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)” 1936, s. 10; J. Bańka: *Ks. August Hlond...*,
s. 114.

gażowanych w działalność narodową oraz usunięcia z probostw tych wszystkich pracujących tam jeszcze kapłanów, którzy sympatyzowali z obozem niemieckim. Ich z kolei stanowiska zająć mieli duchowni polscy, dotychczas sprawujący mniej ważne funkcje lub przybywający z innych diecezji albo wreszcie księża uchodźcy z niemieckiego Śląska. Pomimo tych nacisków Administrator Apostolski, właśnie ze względu na kształt prowadzonej przez siebie polityki narodowościowej, nie dokonał zasadniczych rozsad personalnych w parafiach. Dokumentuje to spis zawierający zmiany w obsadzie probostw do roku 1924 włącznie. W tym czasie na 136 placówek duszpasterskich, w 60 nadal pracowali proboszczowie ustanowieni jeszcze przed 1922 rokiem. Tylko w 37 przypadkach decyzję w sprawie obsadzenia parafii podejmował ks. Hlond, a i wówczas bardzo często powodem nie były poglądy narodowe, ale np. przenoszenie niektórych księży do pracy w Administracji Apostolskiej. Tak było choćby w przypadku ks. T. Bromboszcza, który przejmując obowiązki wikariusza generalnego, pozostawił kierowaną dotychczas przez siebie parafię Ornontowice. Przejął ją ks. Józef Grund, ale w tej zamianie trudno doszukać się jakiegokolwiek podtekstu narodowego. Takich sytuacji notowano znacznie więcej. Analizując decyzje personalne Administratora Apostolskiego, można dojść do wniosku, że chętniej stosował on praktykę przydzielania niemieckim proboszczom polskich wikarych. Tylko w 1923 roku w Chorzowie ks. Karolowi Namysle dodał ks. Emila Śliwkę, w Chropaczowie ks. Hugonowi Cedzichowi — ks. Alfonsa Januszewicza, w Janowie ks. Pawłowi Dudkowi — ks. Karola Długaja. Podobnie było w kilku innych parafiach¹¹.

Ks. A. Hlond nie był również zainteresowany zmniejszaniem ilości nabożeństw odprawianych w języku niemieckim, choć i w tym wypadku niektóre polskie środowiska (np. byli powstańcy, część napływowej inteligencji) czyniły spore naciski na rządcę Administracji Apostolskiej. Sugerowano przede wszystkim, że po podziale Górnego Śląska z polskiej części wyemigrowało bardzo wielu katolików. Nie było więc powodu, by utrzymywać taki wymiar przeznaczanego dla nich duszpasterstwa, jaki istniał przed 1922 rokiem. Inna rzecz, że nawet oponenci ks. A. Hlonda nie potrafili podać konkretnych liczb odnoszących się do emigracji niemieckich katolików po I wojnie światowej. Sytuację w tym zakresie komplikował fakt, iż spis powszechny z 1921 roku nie objął polskiej części Górnego Śląska. W takiej sytuacji Administrator Apostolski, powołując się na brak danych charakteryzujących ubytek liczbowy środowiska niemieckiego, tłumaczył swą niechęć do ograniczania oferty duszpasterskiej dla nich przeznaczonej, sugerując konieczność pozostawienia jej na przedwo-

¹¹ *Przegląd Administracji Apostolskiej Śląska Polskiego na rok 1924*. Mikołów 1925, s. 10—32; *Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegatur Bezirks für das 1922 Jh*, s. 98—110; W. Musialik: *Orędownik pojednania — ks. August Hlond (1881—1948) wobec Polaków i Niemców*. W: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*. Red. D. Kisielewicz, L. Rubisz. Opole 2001, s. 67; L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki...*, s. 54.

jennym poziomie. Prawo do zmniejszania ilości nabożeństw w języku niemieckim mieli poszczególni proboszczowie (sytuację tę zmieniło dopiero podpisanie konkordatu w 1925 roku). Ci jednak, będąc pod wpływem Administratora Apostolskiego, w zdecydowanej większości przypadków pozostawiali dotychczasowy porządek sprawowania liturgii¹².

Podobne rozstrzygnięcia zastosowano także w stosunku do udziału niemieckich organizacji w życiu religijnym Górnego Śląska. Ks. Hlond w żadnym razie nie był zainteresowany ogólnym ograniczaniem liczby instytucji kościelnych pracujących na rzecz niemieckojęzycznych wiernych. Jakkolwiek i w tym wypadku trudno o konkretne dane obrazujące spadek lub wzrost liczby niemieckich organizacji kościelnych, to przynajmniej na podstawie danych z 1925 roku, dowodzących znacznej aktywności środowiska niemieckiego, można wnioskować o przychylności ks. Hlonda dla tych form życia religijnego. W 1925 roku notowano na terenie Administracji Apostolskiej m.in. 41 grup niemieckiej kongregacji mariańskiej, 16 — III zakonu św. Franciszka, 17 — stowarzyszenia św. Wincentego a' Paulo. W sumie istniały wówczas 172 organizacje katolików niemieckich. Jeśliby doszukiwać się na tej płaszczyźnie działań zmierzających do osłabienia siły środowiska niemieckiego, to raczej widzieć by je należało w próbach zdominowania organizacji niemieckich katolików przez liczniejsze instytucje grupujące polskich wiernych. Skądinąd bowiem wiadomo, że ks. Hlond pozytywnie odpowiadał na wszelkie propozycje zakładania na podległym sobie terenie nowych, polskich organizacji kościelnych¹³.

Kolejną okazją do realizacji integracyjnej funkcji Kościoła były obchody świąt religijnych, a także np. uroczystości Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania — sakramentów, których w parafiach mieszanych narodowo udzielano zazwyczaj oddzielnie dla wiernych polskich i niemieckich. Taki sposób wykonywania obowiązków duszpasterskich nie był na Górnym Śląsku niczym nowym. Działo się tak jeszcze w czasach, gdy obszar ten był częścią diecezji wrocławskiej. Utrzymanie jednak tego zwyczaju w nowej sytuacji politycznej i narodowej było jeszcze jednym dowodem konsekwentnego popierania przez ks. Hlonda tolerancyjnej wobec Niemców linii postępowania. Równocześnie, ściśle nawiązywanie do wypracowanych na Górnym Śląsku jeszcze przed wojną specyficznych cech duszpasterstwa, miało utrzymywać wizerunek Kościoła jako instytucji, która mimo gwałtownych zmian politycznych w niewielki tylko sposób modyfikowała swój program. Stąd, mimo że grupy polska i niemieck-

¹² J. Macała: *Duszpasterstwo...*, s. 33; W. Musialik: *Orędownik pojednania...*, s. 67; L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki...*, s. 55.

¹³ Archiwum Archidiecezjalne Katowice [dalej: AAK], akta przedmiotowe: Towarzystwa nieświeckie, Vol. 1 b.p.; *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken der Diözese Katowice*. Katowice 1934, s. 25; B. Reiner: *Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922—1939*. Opole 1977, s. 166.

ka w wyniku I wojny światowej w tej części Górnego Śląska zamieniły się rolami społecznymi, Kościół deklarował niezmiennosc ogólnych zasad swego postępowania. Różnica polegała jedynie na tym, iż oferta duszpasterska dawniej skierowana do mniejszości polskiej, teraz stawała się udziałem katolików Niemców¹⁴.

Jeszcze bardziej popularyzowały ideę integracji uroczystości, które ze względu na swą specyfikę łączyły na wspólnym spotkaniu wiernych obu narodowości. Należały do nich prymicje, których znaczenie dla życia parafii było bardzo duże. Niezależnie od tego, czy święcenia przyjmował kapłan polski czy niemiecki, zazwyczaj w uroczystościach brały udział kościelne towarzystwa reprezentujące obie narodowości. W równym stopniu dotyczyło to także rocznic pracy kapłańskiej. Znaczącą rolę odgrywały wreszcie wizytacje Administratora Apostolskiego w parafiach. O tym, jak ważne dla miejscowej społeczności było przybycie kościelnego hierarchy, świadczyły choćby dokumenty dotyczące wizyty ks. Hlonda w Żorach w 1924 roku¹⁵. Było regułą, że witała go cała parafia, także lokalne władze cywilne, nie mogło więc zabraknąć niemieckich związków kościelnych. Podobne zadanie miały również wspólne pielgrzymki zagraniczne. Ich wysokie koszty sprawiały, że niemożliwe były oddzielne wyjazdy, jakie praktykowano w przypadku krajowych peregrinacji. Mimo pojawiających się podczas pielgrzymek nieporozumień, władze kościelne pozytywnie oceniały ich integracyjną rolę, umożliwiały bowiem pątnikom bliższe poznanie się. Dowodem takiej oceny pielgrzymek może być fakt, że po wyjeździe do Italii w maju 1925 roku, w którym uczestniczyło 400 polskich i 20 niemieckich wiernych, jeszcze w sierpniu tego roku zorganizowano kolejną pielgrzymkę do Rzymu. Tym razem wyjechało 250 niemieckich i 80 polskich katolików. Doceniano również wszelkie formy współpracy związków kościelnych obu nacji, które często powielały swą działalność, chociaż kierowały swoją aktywność do różnych środowisk katolickich. Szczególnie wartościowe wydawały się inicjatywy wychodzące od kół niemieckich, a dotyczące uzgadniania wspólnej działalności z analogicznymi związkami polskimi. Ważną rolę odgrywały również obchody święta papieskiego. Uroczystości odbywały się wprawdzie oddzielnie dla wiernych różnego pochodzenia; najważniejsze było jednak to, że głównym tematem okolicznościowych kazań było zwrócenie uwagi na uniwersalistyczne cechy Kościoła, które symbolizował papież. Prowadzić to musiało do wniosku, iż posłuszeństwo wobec zwierzchnika wielonarodowego Kościoła wymaga troski o zniwelowanie różnic między wiernymi¹⁶.

¹⁴ „Gość Niedzielny” z 8 czerwca 1924; „Gość Niedzielny” z 22 czerwca 1924; L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki...*, s. 80.

¹⁵ APKat., Oddział Racibórz, Magistrat miasta Żory, sygn. 213 b.p.

¹⁶ „Der Oberschlesische Kurier” z 25 lutego 1925; „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej” z 30 stycznia 1924.

Obchody święta papieskiego zostały wykorzystane do spopularyzowania kolejnej inicjatywy władz kościelnych, przyczyniającej się w warunkach śląskich do zbliżenia obu grup wiernych, mianowicie do utworzenia Ligi Katolickiej. Zamyśl powołania organizacji grupującej katolików w celu ich aktywizacji na polu społecznym i religijnym ogłosił papież Pius XI w 1922 roku w encyklice *Ubi arcano*. Docelową formą organizacyjną tego przedsięwzięcia miała być Akcja Katolicka, o której potrzebie utworzenia zapewniał ks. Teodor Kubina już podczas I zjazdu śląskiego. W tym okresie nie doszło jednak do tworzenia kół Akcji Katolickiej. Wcześniej bowiem na terenie Administracji Apostolskiej upowszechniła się, jako struktura tymczasowa, Liga Katolicka. Nie była to instytucja specyficznie śląska. Jej początków szukać można w diecezji poznańskiej, gdzie tworzono Ligę z inicjatywy ks. Edmunda Dalbora już od 1920 roku. Z czasem stała się ona popularnym w Polsce sposobem koncentrowania wiernych wokół programu katolickiego, by następnie móc skutecznie wpływać na pożądaną przez Kościół kształt życia politycznego, prawodawstwo itp. W skali ogólnopolskiej Liga Katolicka miała dwa odłamy różniące się stopniem zintegrowania wewnętrznego. W ujęciu warszawskim była to zupełnie nowa organizacja, w której dotychczasowe towarzystwa kościelne spełniały jedynie funkcję pomocniczą. Model wielkopolski natomiast zakładał, że Liga powstanie z już istniejących związków, którym pozostawi się dużą samodzielność. Ten drugi kształt Ligi Katolickiej upowszechnił się na Górnym Śląsku¹⁷.

Ostateczną formę organizacja ta przybrała na terenie Administracji Apostolskiej po II zjeździe katolickim, podczas którego ustalono tymczasowy zarząd w składzie: ks. Michał Lewek, ks. Stefan Sz wajnoch, ks. Stanisław Maśliński, zobowiązano również ks. Hlonda do podjęcia kroków w celu rozpropagowania idei Ligi Katolickiej. Administrator Apostolski uczynił to, publikując odezwę do polskich i niemieckich wiernych, w której nawoływał do tworzenia Ligi na podległym sobie terenie. Przemyslenia tam zawarte rozwinięte zostały następnie w liście pasterskim z 1 marca 1924 roku *O życiu katolickim na Śląsku*. Ks. Hlond z zadowoleniem odnotowywał w nim postępy w dziedzinie integrowania wiernych, przejawiające się w coraz rzadszych przypadkach kwestionowania decyzji władz kościelnych i inspirowania konfliktów wewnętrznych. Jako szczególnie satysfakcjonujący oceniał Administrator Apostolski fakt, że coraz rzadziej pojawiały się w jego siedzibie delegacje wiernych domagające się zmian personalnych. Oznaczało to bowiem akceptowanie decyzji władz kościelnych oraz przyjęcie zasady, że tylko te władze mogły decydować w kwestii obsady parafii. Ten stan pozwalał żywić nadzieję na skuteczne zrealizowanie zadania utworzenia wspólnej organizacji — Ligi Katolickiej. 7 lipca 1924

¹⁷ AAK, I zjazd śląski, b.p.; H. Żochowski: *U źródeł Akcji Katolickiej w Polsce*. „Przegląd Katolicki” 1986, nr 49, s. 2; L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki...*, s. 81.

roku mianowano sekretarzem generalnym Ligi ks. Józefa Gawlinę, zaś prezesem — Tadeusza Starka. Ich zadaniem było nakłonienie wiernych skupionych w polskich i niemieckich organizacjach kościelnych do wstępowania w szeregi nowo powstałej organizacji. Pomocą w tym był kolejny apel Administratora Apostolskiego, ogłoszony 20 stycznia 1925 roku. Wcześniej kwestia Ligi Katolickiej była przedmiotem obrad specjalnej sekcji podczas III zjazdu śląskiego. Wówczas ustalono statut tej organizacji i jej strukturę wewnętrzną¹⁸.

Stworzenie jednolitej organizacji na Górnym Śląsku, gdzie tradycja odrębnego funkcjonowania związków polskich i niemieckich była bardzo długa, nie było łatwe. Wprawdzie model poznański pozostawiał towarzystwom kościelnym spory zakres niezależności, dlatego zresztą był bardziej popularny na tym terenie, jednak i tak wyraźnym dowodem postępu procesu integracyjnego było przystąpienie związków niemieckich do jednego z czterech stowarzyszeń składających się na Ligę Katolicką. Z entuzjazmem informowano o przystępowaniu do Ligi Katolickiej kolejnych parafii, podkreślając za każdym razem, że czynią to także wierni Niemcy. Tak było np. w Rybniku, w parafiach Królewskiej Huty, w Nowym Bytomiu, Załężu i w innych miejscowościach¹⁹.

Funkcję swego rodzaju probierza dowodzącego ewentualnych postępów w procesie integrowania wiernych polskich i niemieckich spełniać miały także, mające długą tradycję na Górnym Śląsku, zjazdy katolickie. Regularnie organizowano je już w XIX wieku. Wówczas to grupując polsko- i niemieckojęzycznych katolików, odgrywały głównie rolę wieców politycznych aktywizujących elektorat katolicki do popierania partii Centrum. Ideę wspólnego manifestowania przywiązania do religii, postrzeganej jako wartość dominującą nad różnicami narodowymi, starał się po zakończeniu I wojny światowej wskrziesić ks. J. Kapica. 10 września 1922 roku zorganizował on pierwszy pod panowaniem polskim śląski zjazd katolicki. Głównym jego celem było zaprezentowanie siły obozu katolickiego na Górnym Śląsku i jego spójności, co miało być odzwierciedlone we wspólnej obecności na zjeździe wiernych polskich i niemieckich. Do obu więc grup skierowano apele nawołujące do licznego przybycia. Zawczasu upowszechniono także oficjalną nazwę całego przedsięwzięcia: Zjazd Polskich i Niemieckich Katolików. Plan ks. Kapicy nie powiódł się jednak ze względu na zbojkotowanie uroczystości przez wiernych niemieckich. W zjeździe w efekcie uczestniczyli tylko Polacy, a wolne miejsca, pierwotnie przeznaczone dla Niemców, stały się wyraźnym dowodem na to, jak ostry konflikt narodowy zapanował na Górnym Śląsku i jak trudne zadanie postawione zostało przed władzami Kościoła katolickiego na tym terenie²⁰.

¹⁸ *Z Prymasowskiej Stolicy. Listy pasterskie 1922—1936*. Poznań 1936, s. 20.

¹⁹ „Gość Niedzielny” z 1 lutego 1925; „Rozporządzenia Administracji Apostolskiej” z 21 lutego 1925; L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki...*, s. 82.

²⁰ L. Krzyżanowski: *Śląskie zjazdy katolickie (1922—1924) jako element polityki narodowościowej Kościoła katolickiego w warunkach górnośląskiego pogranicza*. W: *Granice i pogra-*

Do koncepcji organizowania zjazdów katolickich bezpośrednio nawiązał ks. Hlond po objęciu urzędu administratora apostolskiego. Niemal dokładnie w rok po I zjeździe śląskim w Królewskiej Hucie zorganizował on podobne przedsięwzięcie pod nazwą II śląski zjazd katolicki. I tym razem przygotowując obchody zjazdu, przewidywano przeprowadzenie niektórych uroczystości w języku niemieckim. Informowały o tym apele zapraszające tak Polaków, jak i Niemców. Wiele wskazywało na to, że tym razem niemieccy katolicy będą uczestniczyli w zjeździe, wstępnie złożyli bowiem taką deklarację. Ostatecznie jednak także wówczas zbojkotowali uroczystości. Bezpośrednim powodem ich decyzji miał być incydent mający miejsce w Siemianowicach na początku lipca 1923 roku, gdy grupa byłych powstańców śląskich zniszczyła sztandary jednego z niemieckich towarzystw kościelnych. Wydaje się jednak, że prawdziwym powodem nieobecności Niemców była ciągle świeża pamięć wzajemnych krzywd wyrządzonych sobie na początku lat 20. wykluczająca wspólne z Polakami manifestowanie. Rozczarowania nie kryto w „Gościu Niedzielnym”, na łamach którego wyrażano poglądy kierownictwa Administracji Apostolskiej. Pisano: „Wolno nam jako pismu katolickiemu wyrazić głęboki żal z powodu tego niezrozumiałego dla każdego katolika postanowienia przywódców organizacji niemieckich katolików [...]. Ksiądz Administrator Apostolski w swym orędziu [...] równie gorąco zaprosił tak polskich, jak i niemieckich katolików na Zjazd [...]. To powinno być bezwarunkowo gwarancją dla katolików niemieckich, że na Zjeździe nic się nie stanie, co by ich mogło zrazić [...]. Wyciągnęliśmy rękę do współpracy na onej niwie ducha, na której katolików nic dzielić nie powinno, niestety rękę podaną odrzucono”²¹. W sumie II zjazd śląski oceniony być musi jako kolejna, zakończona niepowodzeniem próba integracji obozu katolickiego, podjęta przez ks. Hlonda²².

Konsekwencja Administratora Apostolskiego została wynagrodzona w 1924 roku podczas III śląskiego zjazdu katolickiego. Upływ czasu i utrwalenie się nowych struktur kościelnych na polskim Górnym Śląsku stały się czynnikami uniemożliwiającymi dalsze kontestowanie nowej rzeczywistości. Tym w głównej mierze tłumaczyć należy zgodę przedstawicieli organizacji niemieckich na wejście do komitetu przygotowującego zjazd, a w konsekwencji także ich udział w uroczystościach zjazdowych. Pominąć nie można tu również autorytetu głównego organizatora całego przedsięwzięcia — ks. A. Hlonda, autorytetu uznawanego także przez środowisko niemieckie. Z ogromną satysfakcją relacjonując przebieg zjazdu, wspominano o masowym udziale Niemców w nabożeństwach i wiecach. Szczególnie godny podkreślenia wydawał się fakt, że bez najmniejszych nawet tarć odbywały się wspólne manifestacje i pochody, o har-

nicza. Historia codzienności i doświadczeń. Red. M. Liedke, J. Sadowska, J. Trynkowski. T. 2. Białystok 1999, s. 67—69.

²¹ Cyt. za: „Gość Niedzielnym” z 16 września 1923, s. 3.

²² AAK, II zjazd śląski, b.p.; N. Cieszyński: *Roczniki katolickie na rok 1923*. Poznań 1924, s. 613—615; J. Bańka: *Ks. August...*, s. 116.

monijny przebieg których obawiano się najbardziej. Nie tylko zresztą obecność wiernych niemieckich świadczyła o postępach w procesie integrowania obozu katolickiego. Również wypowiedzi przedstawicieli tej grupy stwarzały nadzieję na udaną współpracę. Wówczas m.in. poseł Eugen Franz deklarował: „z naszej strony będziemy dążyli wszystkimi siłami do tego, by na podstawie naszej świętej religii serca nasze się połączyły”²³. Za obietnicami tymi szybko poszły konkretne decyzje. Niemieccy katolicy nie tylko zaakceptowali niemal wszystkie rezolucje III zjazdu śląskiego, wśród nich nawet tak kontrowersyjne dla nich, jak te dotyczące utworzenia diecezji śląskiej, ale również przystąpili do ich realizacji. Wyraziło się to np. w darowaniu władzom kościelnym przez hrabiego Thiele Winklera gruntu pod budowę katedry w Katowicach²⁴.

Powodzenie III śląskiego zjazdu katolickiego nie oznaczało jednak trwałego sukcesu i zakończenia misji integrowania obozu katolickiego w polskiej części Górnego Śląska. Ponowny kryzys we wzajemnych stosunkach nastąpił w drugiej połowie 1925 roku i związany był z coraz częściej pojawiającymi się pogłoskami o rychłym erygowaniu diecezji katowickiej. Wyraźnie częstsze w tym okresie formułowanie przez organizacje niemieckich katolików zarzutów pod adresem Administratora Apostolskiego nie miało zatem spontanicznego charakteru, lecz związane było z oczekiwanymi decyzjami. W ujawniającej się wówczas krytyce domyślano się celowego działania obliczonego na uzyskanie w nowo tworzącej się diecezji szczególnych przywilejów lub dodatkowych gwarancji zachowania przez katolików niemieckich swej odrębności. Z tego powodu w prasie niemieckiej zaczęły pojawiać się, jak się potem okazało nieprawdziwe, ale wyjątkowo często zamieszczane, informacje o tym np., że ze względu na niewystarczającą dotychczas opiekę nad wiernymi niepolskiego pochodzenia w diecezji katowickiej funkcję wikariusza generalnego pełnić będzie duchowny narodowości niemieckiej. Publikowano także rewelacje o planowanej dymisji nuncjusza apostolskiego Lorenzo Lauri rzekomo za niestaranne kontrolowanie polskich władz kościelnych w dziedzinie prowadzonej przez nie polityki narodowościowej. Mówiono wreszcie o przygotowywanej wizytacji biskupa gdańskiego Edwarda O'Rourke, mającej się odbyć w parafiach zamieszkałych przez wiernych pochodzenia niemieckiego. Cała ta ofensywa propagandowa miała stwarzać wrażenie, że polskie władze kościelne na Górnym Śląsku nie dość rzetelnie opiekują się wiernymi niemieckimi i w związku z tym Stolica Apostolska w bezprecedensowy sposób interweniować musi w obronie dyskryminowanych katolików Niemców²⁵.

²³ Cyt. za: *Pamiętnik III Śląskiego Zjazdu Katolickiego*. Mikołów 1924, s. 78.

²⁴ APKat. UWŚl. — WA, sygn. 1766 b.p.; „Gość Niedzielny” z 14 września 1924, s. 3—4; *Pamiętnik III...*, s. 50—51; L. Krzyżanowski: *Śląskie zjazdy...*, s. 70—71.

²⁵ Archiwum Akt Nowych, Konsulat RP w Opolu mf B — 533, k. 24; J. Macała: *Kościół katolicki w diecezji katowickiej wobec mniejszości niemieckiej (1930—1939)*. [Maszynopis pracy doktorskiej złożony w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach], s. 79.

Wśród zarzutów publikowanych w tym czasie wiele dotyczyło osobiście ks. Hlonda, któremu wypominano obojętność wobec antyniemieckich ekscesów. Takie stwierdzenia padły m.in. w artykule dr. Alfreda Albrechta — *Das Martyrium der deutschen Katholiken in Polen*, opublikowanym w wiedeńskim tygodniku „Das neue Reich”. Zawarto tam wątpliwe informacje starające się udowodnić fakt dyskryminowania wiernych niemieckich przez ograniczanie liturgii w ich języku, zamykanie niemieckich organizacji kościelnych, odmawianie spowiadania po niemiecku itp. Spory fragment poświęcony został nagannej praktyce tolerowania przez władze kościelne, a więc i przez ks. Hlonda, polskich radykalnych organizacji narodowych, takich jak Związek Obrony Kresów Zachodnich, do którego należało wielu duchownych, wśród nich m.in. wikariusz generalny ks. T. Bromboszcz. Ks. Hlond poczuł się osobiście dotknięty stawianymi zarzutami, tym bardziej że upowszechnione zostały one przez wiele gazet czeskich, niemieckich i austriackich, przedrukowujących artykuł A. Albrechta. Rozgoryczony niezasłużoną krytyką ksiądz nosił się nawet z myślą o rezygnacji ze sprawowanego urzędu i powrocie do życia zakonnego²⁶.

Ostatecznie ks. Hlond pozostał na swoim stanowisku, do czego w dużym stopniu przyczyniło się jednoznaczne poparcie udzielone mu przez górnośląskie duchowieństwo. Deklarując zaś swą gotowość do dalszego kierowania Kościołem katolickim na Górnym Śląsku, stawał się głównym kandydatem do objęcia funkcji biskupa katowickiego. Tak też się stało. Po utworzeniu diecezji Pius XI właśnie ks. Hlondowi powierzył kierowanie nią, dowodząc tym samym pełnego doń zaufania. Nowemu biskupowi poparcie papieża z pewnością sprawiło satysfakcję, ale równocześnie jeszcze bardziej uwypukliło to, że najważniejsze na tym terenie dzieło — integrowanie obozu katolickiego — w żadnym razie nie zostało ukończone. Pełne pojednanie miało ciągle wielu wrogów, tak po stronie niemieckiej (szczególnie wśród działaczy Verband deutscher Katholiken), jak i polskiej (tu z kolei stanowisko takie zajmował głównie ZOKZ), a realizacja tego zadania wymagać musiała jeszcze wielu cierpliwych posunięć. Nowo mianowany biskup katowicki nie miał wątpliwości, że nie może dosłownie przyjmować deklaracji składanych mu przez przedstawicieli niemieckich katolików choćby podczas uroczystego ingresu. Jakkolwiek bowiem padały wówczas słowa bardzo miłe dla ucha zwolennika porozumienia polsko-niemieckiego, to jednak droga od ich wypowiedzenia do realizacji pozostawała ciągle długa. Mimo to warto było zwrócić uwagę np. na deklaracje hrabiego Edwina Henckel von Donnersmarcka zawarte w liście dziękczynnym za utworzenie diecezji, skierowanym do Piusa XI, oraz wypowiedź posła Bernarda Jankowskiego podczas ingresu bp. Hlonda. Stwarzały one bowiem przynajmniej nadzieję na porozumienie²⁷.

²⁶ W. Musialik: *Orełdownik pojednania...*, s. 68; J. Macała: *Duszpasterstwo...*, s. 41—42.

²⁷ „Gość Niedzielny” z 10 stycznia 1926, s. 5; J. Macała: *Duszpasterstwo...*, s. 38.

Wiedza o tym, jak kruche jest przymierze między katolikami polskimi i niemieckimi, rzutowała na kolejne decyzje podejmowane przez rządcę diecezji katowickiej. Należy tu zwrócić uwagę na rozporządzenie z 18 stycznia 1926 roku, w którym ks. Hlond przekazywał do wyłącznej decyzji Kurii Diecezjalnej prawo udzielania księżom z innych biskupstw pozwoleń na wygłaszanie jakichkolwiek mów, wykładów i odczytów poza kościołem. Wydźwięk tego przepisu był jednoznaczny. Biskup śląski obawiał się, że przybysze z innych diecezji, nieznający specyfiki śląskiej, mogą przez swe niezbyt wyważone wypowiedzi, w sposób niezamierzony nawet, zniszczyć z takim trudem budowaną nić porozumienia²⁸.

Nie dane było bp. Hlondowi przez dłuższy czas realizować swą wizję polityki narodowościowej w diecezji katowickiej. Już po sześciu miesiącach pracy, 20 czerwca 1926 roku, Pius XI ustanowił go arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, co równało się z objęciem godności prymasa Polski. Uroczystości pożegnalne w październiku tego roku stały się dogodną okazją do próby zbilansowania dotychczasowych dokonań biskupa śląskiego, w tym również na płaszczyźnie polityki narodowościowej. Opinie były jednoznaczne. Ks. J. Kapica, bystry obserwator rzeczywistości górnośląskiej, stwierdzał: „Stałeś się jak św. Paweł, wszystkim dla wszystkich, bez różnicy stanu, bez różnicy języka [...]. W śląskich kościołach katolickich stosuje się zasadę sprawiedliwości narodowej. »Suum cuique« — każdemu, co mu się należy. W diecezji śląskiej nie ma przeto sposobności do męczeństwa narodowego”²⁹. Passus dotyczący męczeństwa narodowego był czytelną aluzją skierowaną do niemieckich krytyków polityki narodowościowej ks. Hlonda. Potwierdzała ona solidarność duchowieństwa górnośląskiego, wśród którego nie brakowało przecież także księży pochodzenia niemieckiego, ze swym biskupem. Było to zresztą kolejne zadeklarowanie pełnego poparcia udzielonego przez kler ks. Hlondowi po wydanej we wrześniu 1926 roku broszurze *Die Wahrheit über das Martyrium der deutschen Katholiken in Polen* pióra ks.ks. T. Bromboszcza i J. Gawliny, która to publikacja, zgodnie ze swym tytułem, polemizowała z artykułem A. Albrechta³⁰.

Z opinią wyrażoną przez ks. J. Kapicę w pełni współbrzmiały słowa następcy ks. Hlonda na tronie biskupim w Katowicach — ks. Arkadiusza Lisieckiego. Już w pierwszym liście pasterskim pisał o swoim poprzedniku: „Stanął wśród Was w czasach niezmiernie trudnych. Stanął wśród Was w owych dniach, kiedy po wojnie światowej w gruzy i popioły zwałił się stary świata porządek [...]. Pan Bóg tej pracy jego tak pobłogosławił, że oto teraz w ręce moje [...] oddać może nową Diecezję Śląską odrodzoną i przygotowaną do spełnienia świętych

²⁸ R. Sobański: *Prawo partykularne diecezji katowickiej (1922—1971)*. W: „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1974, T. 7, s. 40.

²⁹ Cyt. za: J. Kapica: *Kazania...*, s. 136.

³⁰ *Die Wahrheit über das „Martyrium der deutschen Katholiken in Polen”*. Oprac. T. Bromboszcz, J. Gawlina. Katowice 1926, passim.

zadań swoich”³¹. Tak odchodzący biskup katowicki, jak i jego następca mieli świadomość, że dzieło kształtowania porozumienia między katolikami niemieckimi i polskimi nie zostało ukończone, że należy spodziewać się wielu jeszcze przeszkód na tej drodze. Równocześnie jednak oczywiste było, że bp. A. Lisieckiemu pozostaje jedynie kontynuowanie linii postępowania w sprawach narodowych. Jej zasady były już bowiem w pełni ukształtowane, a za ich głównego autora uznać należało, obok ks. Jana Kapicy, właśnie pierwszego biskupa katowickiego ks. Augusta Hlonda.

³¹ Cyt. za: „Rocznik Diecezji Śląskiej (Katowickiej)” 1936, s. 19.

Lech Krzyżanowski

Father August Hlond versus the Catholics of a German origin in the Polish area of Upper Silesia (1922—1926)

Summary

In the first half of the 1920s, father August Hlond worked in the Polish part of Upper Silesia, performing the function of an apostle administrator and, subsequently, a bishop in Katowice. Both nominations were decided upon by Pius XI the Pope, taking into consideration different virtues of the priest's character. The most valuable among them were the abilities to resolve conflicts appearing inside the Catholic camp. A national antagonism, dividing the Catholic environment into the Polish and German group was the strongest in Upper Silesia. Poles dominated in numbers, but the group of German Catholics also demanded a guarantee of their linguistic rights in pastoral work. Additionally, the situation was complicated by their engagement in an argument of political, Polish and German organizations, increasing the temperature of a national conflict. In the light of this complicated internal situation, father A. Hlond used mediation methods and tried to provide the feuding sides with the highest standard of pastoral care on the part of the church. It is how, for instance, the politics of tolerance towards German rights of the congregation could be explained. It brought positive results expressed in a substantial decrease of the intensity of social conflicts. It became especially evident after A. Hlond the bishop had already left Upper Silesia and taken on the function of the primate of Poland.

Lech Krzyżanowski

Der Priester August Hlond angesichts den Katholiken der deutschen Herkunft auf dem oberschlesischen Gebiet (1922—1926)

Zusammenfassung

In der ersten Hälfte der 20er Jahre war August Hlond, Priester, im polnischen Teil des Oberschlesiens tätig, indem er die Funktion des Apostolischen Verwalters und dann des Kattowitzer

Bischofs ausübte. Die Entscheidung über beide Ernennungen hat der Papst Pius XI getroffen, der zahlreiche Tugenden des Priesters in Betracht gezogen hat. Hochgeschätzt war Hlonds Fähigkeit, die im katholischen Lager zum Vorschein kommenden Streiten beizulegen. Nationale Antagonismen, die das katholische Milieu in polnische und deutsche Gruppe getrennt haben, waren in Oberschlesien besonders lebendig. Polnische Katholiken waren den deutschen zahlenmäßig überlegen, doch die fast 200 Tausend Menschen zählende Gruppe der deutschen Katholiken forderte, dass ihre Heimatsprache in der Seelsorge auch berücksichtigt wird. Für den nationalen Konflikt setzten sich auch verschiedene polnische und deutsche politische Organisationen ein, was die ganze Situation noch zusätzlich komplizierte. August Hlond versuchte eine Vermittlerpolitik anzuwenden und den beiden uneinigen Seiten möglichst besten seelsorgischen Schutz zu gewährleisten. Seine Politik, die u. a. durch eine Toleranz gegenüber den Rechten der deutschen Gläubigen gekennzeichnet war, war erfolgreich — soziale Konflikte nahmen ab, was besonders dann sichtbar war, als der Bischof August Hlond das oberschlesische Gebiet verließ und zum Primas Polens gewählt wurde.